Nr. 209. We Lwowie, Czwartek dnia 25. Sierpnia 1870. Rok IX.

Wychodzi codziennie 2. razy o godz. 7. rano, i o 3. popoł. wyjąwszy poniedziałki i dnie poświąteczne rano.

Przedpłata wynosi:
MIEJSCOWA: kwartalnie . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 4 talary 15 sgr.
„ Szwecji i Danii . . . 6 „
„ Francji i Anglii . . . 23 franków
„ Włoch . . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji . . 18 „
„ i księstw Naddun. 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:

We LWOWIE: Bióro Administracji „Gazety Narodowej“ przy ulicy Nowej, pod liczbą 29. W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmuja się za opłata 6 centów od miejsca objetości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Lwów d. 25. sierpnia.

(Marodery wiedeńscy. — Zamieszanie w sejmach. — Sprawy czeskie. — Mesaż galicyjski a Czesi. — Popłoch w Węgrzech. — Sekcja galicyjska w min. spraw wewnętrznych.)

Artykuły *Nowej* i *Starej Pressy* z niedzieli, które myśmy onegdaj i wczoraj podnosili, a któremi nikczemny bandytyzm centralistyczny zdarł nagle swoją maskę, jako także narodowościom nie-niemieckim przychylną, zwrócił uwagę pism, w których jeszcze nie zamarło poczucie obowiązku narodowego i godności. Czy otworzą one oczy niezmiernym geniuszom dyplomatycznym naszego sejmu — musimy już prawie powątpiewać. Takie upodlenie, taki spryt w sztuczkach, godnych tylko eskamoterów, takie tchórzostwo polityczne, takie odstępstwo dwóch znakomitości od zasad, których jeszcze onegdaj broniły i na czem ich tytuł do ogólnego szacunku polegał, takie frymarczenie z góry przyszłemi usposobieniami sejmu z jednej — a rozzuchwalony germanizm, z całą zachłannością maroderów tych hyen pobojowych, pragnący choćby z ugryzieniem palców zrabować ostatni pierścień z rąk narodowości, które za dawno przepadło uznano!.. na miłość Boga, jeżeli jużeśmy tak słabi, iż musimy ginąć, a centraliści tak potężni, że zjeść nas mogą, to przynajmniej gińmy z godnością, to przynajmniej postarajmy się, aby centraliści połamali zęby na naszych kościach i nas nie strawili.

„My słabi!“ — i ztąd u nas tchórzostwo... A tymczasem to centraliści wołają ratunku, ich a nie naszym jest interesem, aby Rada państwa wszechstronnie została obesłaną.

Tymczasem w sejmach już się rozpoczyna rozprzężenie moralne i materjalne: w Lincu i Bernie centraliści gwałcą prawa swych przeciwników politycznych, w Bregencji nie wybrano do komisji żadnego wiernokonstytucyjnego, w Czerniowcach pogwałceni posłowie nie-rumuńscy opuścili sejm, a za nimi i p. Eudoksy Hormuzaki, i sejm tylko sztuczką interpretatorską marszałka uznany jest za kompletny. W Inszpruku większość nie złożyła tak zwanego przyrzeczenia. Jeżeli wybory w Czechach, (rozpoczęły się wczoraj) dopiszą deklarantom, wtedy ta historja chaosu jeszcze więcej się urozmaici. Według telegramu *Starej Pressy* z Pragi d. 22. komitet deklarantów miał uznać, że wypadki zagraniczne zagrażają narodowości czeskiej trzeba zatem być skłonnym do ugody, dziennikom czeskim polecić, aby w tym duchu pisały. Ale właściciele dzienników mieli odpowiedzieć, że uchwały komitetu są może obowiązujące dla posłów, ale nie dla dzienników. Zresztą, według innego telegramu *Pressy*, komitet powołał deklarantów (będąc pewnym, że d. 24. będą wybrani) na dziś d. 25. do Pragi na konferencję dla usłyszenia ostatnich propozycyj rządowych (czy Rieger i Clam-Martinitz istotnie konferowali w Wiedniu z rządem? p. r.) i nowych punktów ugody z szlachtą historyczną.

Z Lublany dowiadujemy się, że pierwszą czynnością sejmu kraińskiego po odbytych formalnościach wstępnych było oddanie czci ś. p. Tomanowi. Marszałek Wurzbach uznał jego czystość charakteru prywatnego, gorącą miłość ojczyzny i zasługi około Krainy. Gdy zgromadzenie powstało, poseł Bleiweis (jeden z przywódzców słowieńskich) w ojczystym języku podniósł zasługi Tomana i wniósł, aby sejm wysłał trzech członków w deputacji do wdowy nieboszczyka z kondolencją, co też jednomyślnie przyjęto. Mesaż cesarski odczytano najpierw w języku słowieńskim, a potem w niemieckim; sejm dał go do druku i uchwalił — wybrać komisję adresową.

Sejm dalmacki dopiero dzisiaj ma być otwarty. Czy ugoda między stronnictwami, dla której sejm do dzisiaj odroczono, przyszła do skutku, jeszcze nic wiadomo. Jenerał Rodicz już miał posłuchanie u cesarza i otrzymał nominację na namiestnika Dalmacji (komenderującym już jest.) Dotychczasowemu zastępcy namiestnika, Fluckowi, nadał cesarz godność tajnego radcy.

Z posiedzeń sejmów z d. 22., bardzo ważnych, podajemy następujące telegramy:

Linz: Przy sprawdzaniu wyborów z gmin wiejskich toczyła się przez 4 godziny żywa rozprawa, poczem 14 wyborów uznano (większość mają tam centraliści) za ważne, a 5, między temi wybór radcy legacyjnego, Weiss-Starkenfelsa, unieważniono. Skutkiem tego, wszyscy posłowie gmin wiejskich, oprócz dwóch, opuścili salę. Wszystkie wybory z miast, Izby handlowej i grupy dworskiej (centralistyczne) uznano za ważne.

Grac: Wszystkie wybory uznano za ważne. Hermann (Słowieniec) wespół z klerykałami (t. j. mniejszość) wnosi, aby wobec zamieszek wewnętrznych i stosunków zagranicznych, wystosować adres do cesarza.

Lublana: Wniosek dr. Bleiweissa, aby wybór komisji adresowej uznano za naglący, został przyjęty.

Inszpruk: Kiedy przyszło do składania przyrzeczenia miasto przysięgi, oświadczył ks. Greuter w swoim i swoich 28 towarzyszy imieniu, że przepisane przyrzeczenie wierności i posłuszeństwa dla cesarza i zachowania ustaw składają tylko pod tem zastrzeżeniem, ażeby zachowywanie ustaw nie było w sprzeczności z ich wiarą i sumieniem, tudzież z prawami, jakie Tyrolowi na mocy dyplomu październikowego (z r. 1860) przysługują. Marszałek oświadczył, że warunkowego przyrzeczenia przyjąć nie może. Gdy wezwano imiennie do składania przepisanego w konstytucji przyrzeczenia, większość nie usłuchała poczem marszałek odebrał przyrzeczenie od 15 posłów wiernokonstytucyjnych, a co do reszty, zastrzegł sobie postępowanie.

Bregencja (sejm vorarlbergski): Dr. Peltz i ks. Knecht wnoszą interpelację względem postępowania wobec oświadczenia członka krajowej Rady szkolnej, Nachbauera, że wpływ wyznaniowy na szkoły ma być usunięty. Ci sami postawili wniosek naglący o wybranie komisji adresowej. Do komisyj, a także do adresowej wybrano samych członków klerykalnych.

Berno: Wybory Szroma, Podweskiego i ks. Webera (deklarantów) unieważniono. Dr. Sarabowsky wnosi, aby na mocy § 19 statutu wezwać rząd, iżby wniósł w Radzie państwa wnioski względem reformy pertraktacji masalnej i opieki, tudzież ustawodawstwa tabularnego i utworzenie trybunału administracyjnego. Mesaż cesarski uchwalono zachować w archiwum krajowem.

Ciekawa scena odbyła się tegoż d. 22. w sejmie bukowińskim. Według statutu bukowińskiego sprawdzanie i sprawozdanie z wyborów należy do Wydziału krajowego. Tymczasem, gdy wniesiono od Wydziału przyjęcie wyboru Waszki z okręgu Storożyniec, Wiktor Styrza wniósł, aby do sprawdzenia tego wyboru wybrać zaraz osobną komisję, któraby na następnem posiedzeniu ustnie zdała sprawę, większość rumuńska wniosek ten przyjęła, mimo oporu członka Wydziału, Wojnarowicza, który wskazał, że przed pół godziną sejm zatwierdził wybór, który miał takie same usterki. Nastąpiło sprawozdanie Wydziału z wyboru miasta Suczawy, a Wojnarowicz wniósł, aby z powodu nadeszłego właśnie protestu, sprawę tego wyboru odesłać jeszcze do Wydziału. Styrza zaś wniósł, aby sprawozdanie i protest zaraz odczytać. Marszałek odparł, że odczytanie teraz na nic by się nie przydało, i wezwał p. Altha, aby w imieniu Wydziału zdał sprawę z wyboru wiejskiego w Serecie. Alth odpowiedział, że nie może, bo nadszedł właśnie protest, nad którym Wydział obraduje.

Wtedy wniósł br. Mustazza: „Sprawozdanie z wyborów miasta Suczawy i gmin Seretu odsyła się do tej komisji, którą do sprawy Storożynieckiej wybrać uchwalono, i którą ma się wybrać natychmiast, aby z wszystkich trzech wyborów ustnie zdała sprawę.“ Większość przyjęła ten wniosek, ale gdy dla porozumienia się względem członków tej komisji posiedzenie na 5 minut przerwano, 11 posłów (nierumuńskich) opuściło salę. Mimo to głosowano, i wszystkiemi pozostałemi 14 głosami komisję czystorumuńską wybrano.

Poczem Renney wniósł, aby konsekwentnie po tym wniosku protest suczawski przekazano tej komisji, a nie Wydziałowi krajowemu. Przeciw temu wystąpił Eud. Hormuzaki, i na mocy statutu żądał przekazania sprawy tych wyborów wraz z protestami Wydziałowi krajowemu. Wniosek jego odrzucono, a przyjęto Renneya. Nie koniec na tem. Wszczął się spór między marszałkiem a Hormuzakim, który twierdził, że sejm nie jest kompletny. Marszałek oparł się na §. 37. ordynacji, według którego „do kompletu potrzeba obecności więcej niż połowy ogółu członków“ — obracając rzecz tak, że gdy w ogóle tylko 28 posłów wybrano, więc 15 posłów obecnych (piętnastym jest marszałek) wystarczy do kompletu. Eudoksy Hormuzaki nie uznał tego sztucznego tłumaczenia, i opuścił salę. Sejm bukowiński stał się zatem niekompletnym nawet według wywodu marszałka, i posiedzenie oczywiście zamknięto.

Dodamy tu, że w sejmie bukowińskim Rumuni mają większość, i że p. Styrza jest właśnie starostą powiatowym w Suczawie.

Dla uzupełnienia przytoczymy, że według wiadomości *Vaterlandu*, Słowieńcy przyjmują uchwałę konserwatywnego zjazdu wiedeńskiego z d. 14. i 15. (donieśliśmy o nim według *Vaterlandu*), t. j. obeszlą Radę państwa z zastrzeżeniem. W sejmie gradeckim zamyślają konserwatyści, t. j. przeciwnicy konstytucji, interpelować z powodu prześladowania stowarzyszeń konserwatywnych przez rząd. Według *Pressy* kardynał Schwarzenberg został wezwany przez cesarza do Wiednia, dokąd się też d. 22. udał, a szlachta wiernokonstytucyjna w Czechach spodziewa się przy wyborach zwycięztwa.

• Członkowie konserwatywni sejmu niższoaustrjackiego mają przy wyborze do Rady państwa wnieść zastrzeżenie. W Pradze rząd poruczył rozdawanie wyborczych kart legitymacyjnych dyrekcji policji w okręgach, zamieszkałych przez żydów i Niemców, a w reszcie okręgów magistratowi, przytem dowolnie ograniczył termin wyborów.

Pisma czeskie podnoszą, tak jak i my z mesażu cesarza do sejmu galicyjskiego ustęp o uwzględnieniu stosunków politycznych (w sprawie żądań galicyjskich), i powiadają, że te wyrazy nic innego nie mogą znaczyć, jak względy na Moskwę albo Prusy. „Czyż jeszcze nie spadnie łuska z oczu Polaków?“ wołają *Narodni Listy*, i przestrzegają rząd, aby się nie ważył coś podobnego mówić do Czechów. *Narodni Listy* tak kończą odnośny swój artykuł: „Sejm czeski musi otrzymać mesaż zupełnie inny, jak sejm galicyjski, a dopóki mesaż nie nadejdzie, dopóty posłowie czescy nie mają nic zgoła do czynienia w sejmie. Do Rady państwa zaś na żaden sposób nie pójdą.“

Mylnie telegrafowano mowę dr. Grossa w Reichenbergu przy poleceniu kandydatury p. Beusta. P. Gross oświadczył, że nietylko sprzeciwiał się p. Beust, ale p. Potocki i jeszcze dwóch ministrów (zapewne Stremayer i Tschabuschnigg) grozili podaniem się do dymisji, gdyby sejm czeski rozwiązano — a mimo to sejm rozwiązano i owi panowie nie zaniechali uszczęśliwiania Przedlitawii nadal.

Ostatnie bitwy pod Metz i postępy Prusaków ku Marnie, przeraziły Węgrów. „Usposobienie u nas ponure“ pisze *Pester Lloyd*. Zdaje się, że Węgry będą teraz nalegać na zmianę w polityce austrjackiej w duchu, przyjaźniejszym dla Francji, a przynajmniej aby Austrja pilnie się zbroiła.

Presse donosi: „Z przyszłym miesiącem obejmuje p. Bartmański, mianowany radcą ministerjalnym (dotychczas radca namiestnictwa we Lwowie) kierunek sekcji dla spraw galicyjskich, w ministerstwie spraw wewnętrznych utworzonej.“

Galicja a Austrja w obecnej sytuacji.

W przededniu rozpraw nad rezolucją dr Smolki co do obesłania Rady państwa i dyskusi adresowej, na czasie będzie rozebrać bliżej pytanie, w jaki sposób należy wśród obecnej sytuacji zapatrywać się na stosunek Galicji do państwa. W charakterze naszym narodowym leży już bowiem ten błąd czy cnota, że zbyt łatwo zapominamy o własnym interesie dla dobra drugich, a teraz specjalnie wielkie zachodzi niebezpieczeństwo, abyśmy ze względu na trudność ogólnego położenia monarchii nie zaniedbali pamiętać o sobie.

Kwestja stosunku naszego do Austrji, przedstawia nam się obecnie w podwójnej formie: raz ze względu na sprawę uregulowania prawnopolitycznego stanowiska Galicji w państwie, a po drugie ze względu na łączność Polski i Austrji z powodu wspólności nieprzyjaciół zewnętrznych. Te dwa pojęcia należy w akcji jak najściślej rozróżniać, bo w przeciwnym razie można zawikłać się w najniebezpieczniejsze błędy polityczne, a to tem bardziej, iż rząd obecny wszelkie czyni usiłowania, aby poplątawszy zręcznie rezolucję ze względami na „ogólne niebezpieczeństwa monarchii“, poprostu wyeskamotować poniekąd rezolucję z porządku dziennego.

Największy wróg nie ośmielił się nigdy zarzucić hr. Potockiemu złej woli w czemkolwiek, więc my tembardziej musimy oddać uznanie nieskazitelności jego charakteru politycznego, zwłaszcza, że nie można nas bynajmniej liczyć do nieprzyjaciół teraźniejszego prezydenta austrjackiego ministerstwa. Nie zechce nam jednak nikt nawet z najgorliwszych przyjaciół hr. Potockiego poczytać tego za złe, jeżeli sympatje nasze dla niego będą równie platonicznemi, jak jego — dla kraju. Przez czas pięciomiesięczny jego rządów, gdzież chociażby jeden dowód faktyczny tych uczuć? Oprócz zapewnień poufnych w zaciszy salonu, jakie odebrali od niego pp. Grocholski, ks. Sapieha, Czartoryski i t. p. kraj niema żadnych realniejszych rękojmij, które dozwalałyby mu mieć pewność otrzymania od obecnego gabinetu tego, co prawnie nam przynależy się. Mąż stanu nie jest przecież człowiekiem prywatnym — i roztropny polityk nigdy nie płaci za piękne słowa i obietnice inną monetą, jak tylko także — pięknemi słowami i obietnicami.

Niechajże nam ci, co zaszczepiają w kraju i w sejmie kult ministra-rodaka, wskażą przynajmniej jedną korzyść więcej choćby tylko administracyjną, jakąbyśmy uzyskali po ustąpieniu Hasnera i Giskry; co się zaś tyczy rezolucji to gdy Giskra w swoim memorjale otwarcie powiedział, że boi się Moskali, nam teraz mówią, że przyznane nam będą swobody autonomiczne o tyle, o ile — oprócz innych ograniczeń, zezwolą na to „względy na stosunki polityczne“.

Co to znaczy?...

Albo jakież ma znaczenie domaganie się, abyśmy ze względu na trudność ogólnego położenia monarchii odłożyli na bok starania o odrębność prawnopolityczną? Krok taki nie byłby ani polityczny ani patrjotyczny, ni ze stanowiska austrjackiego a tem mniej polskiego. Monarchia bynajmniej nie osłabi się tem, jeżeli tak znaczna część jej składowa jak Galicja, zakwitnie swobodnem życiem, i pomimo tego, że p. Potockiemu podoba się traktować te „ustępstwa“ niby jako *malum necessarium*, nam nie godzi się sankcjonować tego mylnego mniemania uległem milczeniem, ale właśnie wypada nam jak najkategoryczniej skonstatować, iż względy na „warunki jedności państwa“ domagają się ścisłego związania naszych interesów z istotą państwa przez uczynienie zadość naszym życzeniom, a nie odkładania tego do szczęśliwszych czasów. Prawdziwie roztropnemu mężowi stanu spieszno z tem, aby pozbyć się z karku kilku milionów malkontentów, a p. Potocki odkłada to do czasu, kiedyby mu ten ciężar nie zawadzał już.

Otóż w rozprawach nad rezolucją Smolki, w dyskusji adresowej, a przedewszystkiem w adresie samym, należy z całą stanowczością orzec, że kraj trwa przy rezolucji, poczytując jej załatwienie jak najspieszniejsze za konieczne, tak ze względu na potrzebę skonsolidowania sił monarchii, jakoteż, że wedle zdania sejmu „stosunki polityczne“ znajdą najlepsze zadośćuczynienie w tem, jeżeli rząd zastrzeże państwu niezawisłość mocarstwową tym faktem, iż sprawy wewnętrzne traktować będzie bez najmniejszego względu na opinie rządów obcych. Będzie to wskazówką dla p. Potockiego, że jeżeli on nie zechce f a k t y c z n i e zająć wobec kwestji rezolucyjnej wyraźnego stanowiska, to nie może spodziewać się poparcia kraju dla pięknego brzmienia swego nazwiska.

Energiczne podniesienie żądań autonomicznych w obecnej chwili jest tem potrzebniejszem, ile że najmniejszej nie mamy pewności, gdzie doprowadzi Austrję nieudolność mężów stanu, kierujących jej polityką zewnętrzną i wewnętrzną. W wczorajszym numerze szczegółowo nakreśliliśmy drogi, któremi hr. Beust daje się wodzić Gorczakowowi, a któż zgadnie gdzie zajdzie jeszcze ten minister, łączący w sobie — jak się raz wyraził jeden ze znakomitszych organów publicystycznych wiedeńskich — chwiejność Buol-Schauensteina, i niemiecką politykę Rechberga z podwójnie niebezpieczną w takim razie ruchliwością, która naraża tylko państwo na angażowanie się w najniebezpieczniejsze, bo błędne kombinacje. Otóż z męzką otwartością należy nam wystąpić, aby ukręcić łeb tej hydrze staroaustrjackiej nieudolności.

Jeżeli rząd otwarcie objawia, że ze strachu przed Moskwą i Prusami nic zamyśla i nie może czynić nic dla obrony państwa przed nimi, aby „nic dawać powodu do żądania niemiłych wyjaśnień“ — (słowa *Wiener Abendpostu*) to my powiedzmy, że do tego stopnia nie zaimponowała nam potęga nieprzyjaciół państwa, i że wolimy mieć je przygotowanem na wszelkie ewentualności. J e ż e l i o b j a w i m y k o r o n i e, ż e n i e p o ż a ł u j e m y k r w i n i m i e n i a d l a o b r o n y w r a z i e p o t r z e b y c a ł o ś c i g r a n i c p a ń s t w a, k o r o n a n i e r a c z y n a m m o ż e w z i ą ć t e g o z a z ł e...

Zająwszy takie stanowisko już w sejmie, możemy spodziewać się, że po zebraniu się delegacyj z pewnością skierujemy w sojuszu z żywiołami, którym zarówno zależy na bezpieczeństwie i całości monarchii jak nam, politykę gabinetu na inne tory.

Obawy „Czasu“.

Bliskie sąsiedztwo gospodarki moskiewskiej zdaje się mieć swój wpływ na mieszkańców Krakowa, bo na każdą wieść o porażce Francuzów, najczęściej fałszywej jeszcze a w każdym razie niemającej znaczenia na rozwój wypadków, uwidoczniają się u Krakowianów oznaki zwątpienia! Niezbyt dawno *Kraj*, przygnębiony mniemaną klęską Francuzów zamieścił nadesłany mu z Wiednia artykuł „Skutki zwycięztwa Prusaków“ pełen rozpaczliwych myśli; od tygodnia zaś *Czas* przynosi nam same złowrogie wiadomości z teatru wojny, wartości zawsze podejrzanej, a obie zdaje się dochodzą go ze źródła, które dziś mając na względzie układy Austrji z Moskwą, chciałoby podkopać naszą wiarę w pomyślne dla Francuzów rozwiązanie wojny, a tem jednocześnie w uległości dla rządu utrzymać i ślepem poddaniem się losowi nie urażać Moskwy. W niedzielnym numerze *Czasu* znajdujemy nawet artykuł, będący niejako wyrazem owych dążeń. Autor podnosi krzyk rozpaczy, przestrzega przed skutkami gniewu Moskwy a to z okazji podpisywanej w kraju petycji do sejmu o przyspieszenie organizacji obrony krajowej. Artykuł ten, nadesłany redakcji robi na nas wrażenie tego rodzaju, jakoby piszący go przez pośrednictwo dziennika polskiego chciał oddalić kłopota rządu, nie z powodu treści żądań, bo te uznaje za uzasadnione, ale z tego względu, iż akt ten może nie podobać się Moskwie, która dziś jest w zalotnych podskokach do Austrji, a więc której rząd nie chciałby narazić się, i gotów jest jej robić wszelkie ustępstwa.

Redakcja *Czasu* umieszczając bez uwag wzmiankowany artykuł, również jak kraj cały uznaje potrzebę wprowadzenia w życie ustawy o obronie krajowej. Autor bowiem, posiadający dla swych pism gościnne w redakcji przyjęcie mówi: „O w p r o w a d z e n i e w ż y c i e u c h w a l o n e j j u ż u s t a w y o o b r o n i e k r a j o w e j, n a l e ż a ł o i n a l e ż y u p o m i n a ć s i ę i i n t e r p e l o w a ć w R a d z i e p a ń s t w a“. Jedynie więc tylko forma wystąpienia nie wydaje mu się właściwą, wygląda według niego na manifestację, a że tych on nie lubi, więc w dosadnych wyrazach, pisanych wśród gorączkowego oburzenia, które nie przystoi poważnemu publicyście, karci inicjatorów petycji i podpisujących takową. Red. *Czasu* w tym względzie jednoczy się z autorem i w równie nieoględnej formie występuje wołając: „Precz z szarlatanerją polityczną, precz z niedowarzonemi wyskokami, sprzecznemi z elementarnem pojęciem o tem co jest poważne, polityczne i możebne.

„Precz z wdzieraniem się a g i t a c j i p o k ą t n e j, u l i c z n e j, i narzucaniem przez nią kierunku sejmowi.“ Widzimy więc, że jak kiedyś emigracja nasza „owa wykolejona inteligencja“ jak *Czas* mówi, jedynie za miłość kraju zyskała jego potępienie, tak obecnie „ulica“ za mieszanie się w nie swoje rzeczy, t. j. za myślenie o bezpieczeństwie kraju, zyskuje surową naganę.

Organ stronnictwa zachowawczych dążeń nie chce zrozumieć tego, iż nadszedł już czas, że każdemu obywatelowi kraju wolno się interesować dobrem ogólnem, i nie chce iść w zgodzie z postępem; walczy jeszcze w celu bezwzględnego oddania opieki nad losami naszej ojczyzny w ręce osób uprzywilejowanych. Możemy wobec tego podziwiać zapał i odwagę śmiałych waleczników, ale pewni jesteśmy, iż zachody ich bezowocne. Idąc bowiem przeciw prawom, już przez społeczeństwo zdobytym, tracą ostatki swego wpływu. Pomijając wyskok złego humoru redakcji *Czasu*; musimy jednak skonstatować fakt, iż potrzeba wprowadzenia w życie ustawy o obronie krajowej jest dziś tak ogólnie w kraju poczutą, iż nawet stronnictwo najwsteczniejsze uznaje konieczność „interpelowania o to rząd w Radzie państwa“, sejm więc uwzględniając żądania adresu, da niewątpliwie wyraz jednolitego życzenia mieszkańców Galicji.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Paryż dnia 19. sierpnia.

Niemcy głoszą najpotworniejsze o dzisiejszym stanie Francji wieści, w ich bowiem interesie źle uprzedzić Europę w pomyślność francuzkiego oręża, aby tym sposobem odstraszyć jej sprzymierzeńców. Wnosząc z pruskich doniesień, można by uważać Francję za bliską poddania się nieprzyjacielowi, pełną zwątpienia i rozpaczy a pogrążoną w zupełnem rozprzężeniu, a jednak jest dziś zupełnie inaczej, i porównywając stan obecny Francji z Prusami, musi się przyjść do przekonania, że najeździcy dzisiejsi Alzacji i Lotaryngji nie ujrzą stolicy Nadsekwańskiej, jakto sobie zamierzyli, ale przeciwnie w okolicach Metz Chalons i Verdun znajdą dla siebie grób, za to Francuzi zbliżą się do Berlina, aby tam zniweczyć pychę Prusaków. Dzisiejsi pruscy jenerał gubernatorowie Alzacji i Lotaryngii mogą mieszkańców z pieniędzy obedrzeć, ale nie zaradzą klęsce Prusaków, która dla urządzenia przyszłości Europie jest potrzebną i ułatwi wprowadzenie zasady sprawiedliwości.

Żeby dojść do podobnych wniosków nie potrzeba złudzeń, płyną one jasno z rozpatrzenia się w stanie rzeczy.

Czterodniowa bitwa w okolicach Metz zdemoralizowała w zupełności armię pruską, której niepodobna dziś już myśleć o wydaniu walnej bitwy, a jeżeli jeszcze jedne podobne jak ostatnie zajdzie spotkanie, to z armii ks. Frydryka zostaną się tylko ruiny. Bazaine bije się jak lew, ponosi liczne straty

bo w ostatniej bitwie poległo kilku jenerałów a dowódcy korpusów Decaen i Frosard ranni, ale straty francuskie nie idą w porównanie z pruskimi, bo Francuzi zawsze działają w zakrytej pozycji, gdy Prusacy występując na odkrytem polu i całemi batalionami od ognia kartaczownic padają. Wojny tak morderczej jak obecna nie widziano. Bazaine, postawiony pod Metz dla uniemożebnienia ruchów nieprzyjacielskich, a tym sposobem ułatwienia organizacji głównej armii, która by mogła do walnej przystąpić bitwy, możnaby powiedzieć, że przeznaczył całą swoją armię na wymordowanie, ale śmierć jego podkomendnych co najmniej musi pociągnąć trzy razy większe straty Prusaków, a więc całe siły związku niemieckiego. To też armia dziś w Chalons tworzona, a stanowiąca główne siły Francji, będzie już tylko rozbitego nieprzyjaciela przedsiębrać.

Przewaga pierwiastkowa Prusaków była niekorzystną dla Francji w pierwszej chwili, ale owa rączość pruska przy bohaterskich czynach armii Bazaina nie wyjdzie im na dobre. Dziś Francja zwycięztwami ostatniemi rozbudzona pełna jest otuchy, i zawiera w sobie nieprzezwyciężony materjał do prowadzenia walki, gdy Prusak przeciwnie zaraz do wysilił się z początku, a dziś zapycha luki landwerą, schorzałą ze starości, i niechętną wcale do boju.

We Francji, przez najezdcę sponiewieranej, zapał, entuzjazm i chęć zemsty na każdym kroku daje się widzieć, a w Prusach niezadowolenie przebijać poczyna; w armii zaś głód wielki a z tąd i choroby okropne. Dumny Wilhelm łatwo zgodziłby się radę przyjaciół o zawarcie pokoju przyjąć, gdyby tylko mógł wierzyć w jego możebność.

W obecnej chwili we Francji trudno nie być jak najlepszych nadziei, sztandar „cywilizacji" zwycięzko z boju wyjść musi, zachcianki absolutyzmu doznają ostatecznej poniewierki. Ze zmianą dowódców lud ma wielkie zaufanie do armii. Trochu, Bazaine, Mac Mahon są dziś bohaterami i wielkiego używają poważania. Trochu został komendantem Paryża, dziś ogłosił on proklamację, napisaną z wielką godnością i spokojem. Nominację tę miasto przyjęło z wielkiem zadowolnieniem, niektóre jednak dzienniki zwróciły uwagę, dla czego nie użyto tak zdolnego człowieka do dowództwa. Trochu tym sposobem czuł się obowiązanym do odpowiedzi. Orleaniści z przekonań, napisał on do *Temps*, a list jego został bardzo dobrze przyjęty. Przyjaciół Bonapartego zwróciła uwagę ta okoliczność, iż władca dzisiejszy Paryża nie wspomina nic prawie o cesarzu, Picard chciał nawet interpelować ministerjum z tego tytułu, prawica jednak dla niewywoływania namiętnej dyskusji powstrzymała go od zamiaru. Palikao, zapewne świadom tej okoliczności, oświadczył w Ciele prawodawczem, iż nominacja Trochu ma tylko to znaczenie, iż dla przyspieszenia formacji rezerwy potrzeba było energicznego dowódzcy, a te kwalifikacje właśnie posiada nowy komendant miasta, niemniej jednak nominacja jenerała Trochu w tak ważnej chwili, gdy zwłaszcza z umysłu prawie nie podejmują tu nazwiska cesarza, który stracił u ludu mir wszelki, da zapewne powód do najróżnorodniejszych domysłów. O detronizacji jednak a powołaniu Orleanów nikt tu teraz nie myśli.

W Paryżu przygotowania wojenne prowadzone są z rzadkim pospiechem, współudział publiczności na każdym kroku wielki. Przygotowują tu żywność dla armii a również na wypadek oblężenia gromadzą wielkie zapasy broni. Wzorują 13 korpus Vinoy z 60.000 złożony już miał z Paryża do Chalons wyruszyć. W Paryżu pozostało 30.000 żołnierzy mających obsługiwać forty, a 80.000 jest gwardji narodowej. Ze służby celnej, którą składają dawni żołnierze, tworzy się osobna dywizja z 9000. Dozorcy leśni również stanowić będą 2 oddzielne pułki, każdy po 3000. Straż ogniowa wreszcie uformuje korpus około 50.000.

Zajęcie się rannymi we Francji jest wielkie, kobiety oddają tu nie mało usługi. Wielu magnatów ofiarowało swe zamki na szpitale, właściciele hoteli i domów również zgłosili się, aby im oddawano po pewnej liczbie rannych w opiekę.

Szpiegostwo we Francji jest wielkie, — w Paryżu kilku wykrytych szpiegów pruskich ludność zamordowała. Dziś jak mi mówiono mają na Montrouge rozstrzelać z mocy wyroku 19 agentów Bismarka.

Cesarz z następcą tronu ma podobno przebywać w okolicy Chalons, zapewne on pozostawi sobie dowództwo nad wojskiem, aby doniosłem zwycięztwem usunąć niechęć dzisiejszą ludu.

14 czy 15. t. m. miał Napoleon z synem być w wielkiem niebezpieczeństwie. Po bitwie pojechał on odwiedzić rannych około Longeville i właśnie gdy znajdował się w jakimś folwarku, Prusacy przygotowywali się dom otoczyć, zdołano jednak to tak dla Bismarka pożądane osoby uratować. Na drugi dzień jadąc z Verdun do Chalons jechali oni 3 klasą w wagonie, sąsiadującym z końmi, innego bowiem wagonu nie było.

La Presse donosi, iż wiadomość, jakoby z rany odniesionej we bitwie 16. sierpnia umarł brat króla pruskiego ks. Fryderyk Albert, naczelny dowódca kawalerji potwierdziła się.

P. S. W tej chwili dostaję *Temps*, a w nim list jen. Trochu, o którym wspominałem. Gubernator Paryża przemawia w nim przedewszystkiem jako obywatel kraju i stanowczo występuje przeciwko rządom osobistym, oświadczenie to jest tem ważniejsze, iż jest on z swej przeszłości znany jako nieprzyjaciel dziś panującej rodziny.

Przegląd polityczny.

Z Francji. Ministerstwo wojny rozwija niezaprzeczoną czynność, wysyła co może na teatr wojny, zbroi Paryż, organizuje w całym kraju gwardję ruchomą i gwardję narodową. Stanęła już takowa zupełnie gotowa w mieście Arras. 25.000 nowego żołnierza przybywa w tych dniach z południa do Paryża i udaje się bezzwłocznie na teatr wojny. Z Bretanii przybywa przynajmniej 6000 ludzi, ochotników wogezkich 8000. Przedtem już wyprawiono podobno 70.000 ludzi do obozu, zbierającego się pod Chalons Napływ ochotników jest według doniesień dzienników francuskich ogromny, przechodzący wszelkie oczekiwania. Na czynach najofiarniejszego poświęcenia nie zbywa ze strony wszystkich sfer. Rodzina Muratów, rodzina Bernadottych, Gramontów, La Tour d'Auvergnes dostarcza ochotników. P. Cassagnac, p. Mitchell, dalej redaktor *Constitutionnella* zaciągnęli się do ich szeregów. Arcybiskup paryzki ofiarował gmachy dycezjalne na pomieszczenie rannych. Duchowieństwo francuskie współubiega się z narodem w objawach patrjotycznego usposobienia. Między innemi znajdujemy w pismach francuskich następny list do mera piątego okręgu paryzkiego! „Panie merze! Duch i prawo kościoła nie pozwalają księdzu wziąć za broń, jeśli tego nie wymaga najostateczniejsze niebezpieczeństwo ojczyzny. Niebezpieczeństwo to, gdyby nie miało być oszczędzonem Francji, znajdzie z pewnością wszystkich z pomiędzy nas, których obowiązki duchowne nie zatrudnią gdzie indziej, wiernymi obowiązkom obywateli Tymczasem nie przeszkadza nic, abyśmy nie mieli przyczyniać się do obrony narodowej, biorąc do ręki rydel i motykę Chciej mi więc wskazać miejsce, na które się mam udać, by wziąć udział w robotach ziemnych, mających na celu utwierdzenie Paryża. Od jutra, po odprawieniu mszy, jestem na twe rozkazy. Przyjmij panie merze, zapewnienie mego uszanowania i ofiarności patrjotycznej. Niech żyje Francja! (Podp.) ksiądz Juliusz Loyson, prof. wymowy kaznodziejskiej we fakultecie teologii w Paryżu, ulica Gay Lussac, nr. 9, Paryż 13. sierpnia 1870 " Sfera społeczeństwa wręcz przeciwnego zatrudnienia i kierunku, świat bankierski i finansowy okazuje nie mniej dobrej woli.

Kronika wojenna.

O bitwach 14., 15. i 16. sierpnia. Figaro podaje szereg korespondencyj, których treść dajemy tu w następującym wyciągu:

Objąwszy naczelne dowództwo marszałek Bazaine wobec trzech nieprzyjacielskich armij (ks. Frydryka Karola, jenerała Steinmetza i następcy tronu), które wtargnęły do kraju, postanowił skupić wszystkie wojska około Metz. Środkowym punktem tej koncentracji było Borny, wioska położona na drodze rozstajnej między Boulay, St. Avold i Forbach; nieprzyjaciel miał już na nią oko. W niedzielę 14. sierpnia posunął się tam właśnie jenerał Ladmirault, ażeby zająć drogę swoją na północ od Metz, podczas gdy jenerał Decaen miał przejść przez samo Metz, kiedy nieprzyjaciel ustawiony w dobrej pozycji pod Noisseville, Montoy i Coincy zdradził się armatnim strzałem. Wojska nasze zatrzymały się w pochodzie, i zwróciły się ku Prusakom i wkrótce rozpoczęła się kanonada na przestrzeni dwóch mil francuskich od Vallière przez Borny aż do Grigy. Trwała 4 do 5 godzin. Zluzowały ją potem piechota i kartaczówki, ale znów od 6 do 8 i 15 minut trwała dalej, aż póki nieprzyjaciel nie ustąpił ze wszystkich stanowisk swoich.

Zostawił on 8.000 trupów na polu bitwy, podczas gdy my straciliśmy zaledwie 1.000 ludzi.

Rzeź była straszliwą; całe szeregi pod ogniem kartaczownic padały na ziemię, żywi i umarli razem; ale i pruskie armaty robiły nam wielkie szkody Bitwa ta zapewniła nam przejście przez Mozelę.

Cesarz dnia tego (w niedzielę) około pół do czwartej odjechał z Metz do wsi Longeville, położonej na drodze między Verdun i Nancy i tam wysiadł w posiadłości pułkownika Henveque. Jak zwykle, dobrze poinformowani, nosili się Prusacy z planami uprowadzenia cesarza. W nocy skryli się w zarośla, koło zamku Frescaty i folwarków Orty, a także i koło Maison-rouge z tamtej strony Moseli. 1. sierp. wysyłali szwadron ułanów na most kolei żelaznej, podczas gdy artylerja ich ostrzeliwała z prawej i z lewej strony Longeville, ażeby odciąć wszelką odsiecz, ale wpośród ich ognia inżynierja nasza wysadziła most kolei, i ułani, którzy w Longeville zastali silne wojska, i wszelki odwrót już mieli odcięty, musieli się poddać, nie wyjmując miecza z pochew.

Tymczasem armia następcy tronu zaczęła między Noveant i Nancy koło Pont a Mousson i Frouard przechodzić Mozellę Przy tej sposobności pruski jen. Wedel kazał spalić całą wieś Ancy, gdyż dopiero przedtem pewien wieśniak zapytany tam o drogę przez ułanów, odpowiedział im na to rzucając kamieniami. Francuzka armia w nocy z 15 na 16. zajęła pozycję na wzgórzach między Gravelotte i Mars la Tour, podczas gdy nieprzyjaciel wylewał się dolinami Fey i Mousson. W Doncourt les Conflans przyszło do boju. Marszałek Bazaine odrzucił w tył jenerała Steinmetza i zajął jego pozycje, podczas gdy działa jego ze wzgórzów Gravelotte, Vionville i Mars la Tour odrzuciły księcia Frydryka Karola

Podczas gdy Bazaine odnosił to drugie wielkie zwycięztwo, cesarz, który nic o tem nie wiedział, przyjmował mera i podprefektów z Verdun, dodawał im ducha i prawie bez eskorty udał się potem na dworzec. Na stacji nie było innych wagonów oprócz trzeciej klasy; cesarz wsiadł do wagonu trzeciej klasy, i nie pozwolił sobie nawet położyć poduszek w coupé, zażądał tylko szklankę wina. Inspektor dworca wypłukał szklankę, z której pił przy obiedzie, i nalał w nią cesarzowi wina. Cesarzewicz był bardzo zmęczony, chciał obmyć twarz i ręce i zażądał wody. Znowu mu w tej samej szklance dano wody; umył się i obtarł się własną chusteczką do nosa Dnia 17. rano przybył cesarz do Chalons.

Wkrótce po odjeździe cesarza z Verdun zjawił się tam na dworcu oficer z jego świty, i nakazał dać dwa pociągi dla swoich ludzi, także konie i wozy, a dla siebie wagon pierwszej klasy.

„Mój panie — odpowiedział mu inspektor dworca — dla cesarza dość było wagon trzeciej klasy; pan pojmuje, że panu nic lepszego od ciężarowego wozu dać nie mogę.

List jenerała Trochu do dziennika *Le Temps*, który wzywał jenerała do wyjaśnienia niektórych ustępów odezwy jego do Paryżan, brzmi:

Do redaktora.

Paryż 19. sierpnia.

Oceniając z przychylnością, za którą Ci wdzięczny jestem, akt za pomocą którego w noc mojego powrotu z armii wchodziłem w porozumienie z ludnością Paryża, zdajesz się pan życzyć wyjaśnień pod względem następującego ustępu mojej odezwy:

„Odwołuję się do ludzi ze wszystkich stronnictw, sam nie należąc, jak to wiedzą w armii, do żadnego stronnictwa, tylko do tego, które jest krajem".

„Odwołuję się do ich poświęcenia, wzywam ich, aby wstrzymywali powagą moralną gorętszych, którzy sami powstrzymać się nie zdołają, i aby czynili sprawiedliwość własnemi rękami względem ludzi, którzy nie należą do żadnego stronnictwa, i którzy w nieszczęściach powszechnych widzą tylko sposobność do uczynienia zadość swym obrzydliwym żądzom "

Całe moje życie byłem człowiekiem wolnej dyskusji, i do tłómaczenia, którego pan żądasz, chcę dodać całe moje wyznanie wiary.

Błędem wszystkich rządów, które znałem, było to, iż uważały siłę, jako *ultima ratio* władzy. Wszystkie one, w rozmaitym stopniu odsuwały na drugi plan prawdziwą siłę, jedynie skuteczną we wszystkich czasach, jedynie stanowczą, kiedy chodzi o rozstrzygnięcie trudnych zadań, poruszających cywilizację: s i ł ę m o r a l n ą.

Wszystkie, w rozmaitym stopniu, były osobistemi, nie dostrzegając, że rząd nieosobisty, który się uważa tylko za wysłańca narodu, który myśli i działa tylko w interesie jego, nigdy we własnym, który jest lojalnym, szczerym i pełnym zapału dla dobra publicznego, który jest nauczycielem uczciwości publicznej, sam jeden posiada tylko ową siłę moralną, której potęgę określiłem.

W tym to duchu przemawiałem do ludności Paryża; w tym duchu żyłem i w miarę sił moich i stanowiska walczyłem z błędami, które sprowadziły żałobę na kraj, w jakiej dziś się znajduje.

Żądałem współdziałania od ludzi wszystkich stronnictw, ofiarując im moje daremnie, całkowicie, i jak powiedziałem, nie mogąc się lepiej wyrazić, z całego serca. I oto jak rozumiałem owo współdziałanie moralne.

Myśl utrzymywania porządku siłą bagnetu i szabli w Paryżu, wystawionym na słuszne obawy i agitacje, które są ich skutkiem, napełnia mię oburzeniem i niesmakiem.

Myśl utrzymywania porządku siłą patrjotyzmu, swobodnie się objawiającego, siłą honoru i poczucia widocznych niebezpieczeństw ojczyzny napełnia mię nadzieją i pogodą Ale zadanie trudne: samego rozstrzygnąć nie zdołam. Mogę to zrobić tylko z pomocą tych, którzy mają przekonania i wiarę wyznawaną przezemnie.

To nazywałem „współdziałaniem moralnem".

Ale może nadejść chwila, kiedy Paryż zagrożony na całej przestrzeni obwodu swojego w zapasach z oblężniczemi dolegliwościami, będzie wydany, że tak powiem na łup tej specjalnej klasie łotrów, „którzy w nieszczęściach publicznych miały tylko sposobność uczynienia zadość swym obrzydliwym żądzom."

Ci to, jak wiadomo, krążą po mieście wystraszonem z krzykiem: „zdradzają nas!" rzucają się na dom i grabią. Tych to oddaję uczciwym ludziom, ażeby im położyli rękę na kołnierzu w braku siły publicznej, która będzie na wałach — i oto wszystko.

Chciej przyjąć, panie redaktorze naczelny, zapewnienie mego poważania

Jenerał *Trochu.*

Szpieg pruski. *Moniteur universel* pisze: Schwytano tylko co właśnie porucznika z armii pruskiej, który według własnych swoich zeznań objeżdżał większe miasta Francji, jako szpieg pruskiej polityki. Schwytano go na linii z Bourges do Orleans, nazywa się Hard i mówi dość dobrze po francuzku. Ma lat 26. i w przyszły wtorek ma stanąć przed sądem wojennym pierwszego wojennego okręgu Paryża.

Z morza. *Moniteur de la Flotte* wylicza dziewięć kupieckich okrętów pruskich i niemieckich, zabranych przez wojenne okręta francuzkie do dnia 13. sierpnia.

W bitwie pod Mars-la-Tour d. 16. bm. padł książę Henryk XVII. Reuss, dowódzca szwadronu I. pułku dragonów gwardji pruskiej. Wiadomość o zgonie na polu bitwy księcia pruskiego Alberta, potwierdza się.

Telegram z Monachium z dnia 22. bm. godz. 10. z rana, donosi co następuje:

„Jenerał van der Tann podaje z głównej kwatery swojej w Aubin dnia 21. sierpnia wiadomość, iż korpus jego tworzy najskrajniejsze lewe skrzydło armii. Wojska postępują ku St. Dizier, na prawym brzegu Marny, nie napotykając nigdzie w drodze nieprzyjaciela. Według pewnych wiadomości (jenerała v. d. Tanna) marszałek Mac-Mahon miał się znacznie wzmocnić świeżemi wojskami, i znajduje się na linii między Vitry a Menehould, gdzie oczekuje połączenia się z armią Bazaina.

„Spodziewają się tu dopięcia w jak najkrótszym czasie połączenia trzech armij niemieckich. Wszędzie gdziekolwiek pojawią się wojska niemieckie, smutny przedstawia im się widok, gdyż ludność męzka, konie i wozy poznikały ze wsi, a nawet w wielu miejscach księża opuścili swoje probostwa. Wszystko to zbiegło jak się zdaje do Chalons, gdzie obecnie znajdować się ma Napoleon.

„Z Strassburga donoszą tu, iż oblężenie tej twierdzy postępuje prawidłowo. Z Kehl rzucają codziennie bomby na miasto, lecz i oblężeni w kilku już punktach zapalili Kehl granatami, jak w ogóle zrządzili oni znaczną szkodę artylerji niemieckiej swojemi nadzwyczaj trafnemi i skutecznemi strzałami. Codzień prawie przedsiębrane bywają wycieczki, prowadzone z odmiennem szczęściem z jednej i drugiej strony."

List króla Wilhelma z pola bitwy. Za pozwoleniem królewskiem ogłoszono publicznie list króla Wilhelma do żony Brzmi on:

„Rezonville 19. sierpnia. — Dzień wczorajszy był nowym dniem zwycięztwa, którego skutków nie można jeszcze ocenić. Wczoraj rano korpusy 12. gwardji i 9. naprzeciw północnej drogi Metz-Verdun aż do Saint Marcel i Doncourt, za niemi szły korpusy 3. i 10., podczas gdy 7, 8. i 2. stały pod Rezonville naprzeciw Metz. Gdy tamte korpusy po leśnym terenie zachodziły ku Verneville Saint Privat, pozostałe rozpoczęły atak na Gravelotte, nie tak jednak silny, ażeby mógł wyczekać na wielkie obejście ku silnej pozycji Amanvillers Chatel aż do drogi szosowej z Metz. To szerokie obejście rozpoczęło się dopiero około czwartej godziny w utarczce korpusu osi operacyjnej (pivot-corps), a korpus 9 przystąpił doń dopiero o 12tej. Nieprzyjaciel stawiał silny opór w lasach, tak że powoli zdobywano teren. — Korpus gwardji zdobył Saint Privat. 9. korpus zawładnął Verneville. Wtedy 12. korpus (saski) i artylerja 3. korpusu wystąpiły do walki. Gravelotte i lasy po obu stronach zdobyto (korpus 7. i 8.) z wielkiemi stratami. Ażeby odparte przez obejście wojska nieprzyjacielskie raz jeszcze zaatakować, przedsięwzięto już przy zapadającej ciemności uderzenie naprzód poza Gravelotte, ale spotkano tam tak ogromny ogień strzelecki z za wałów, i ogień działowy, że nadchodzący właśnie drugi korpus musiał z bagnetem w ręku atakować nieprzyjaciela, i ufortyfikowaną pozycję całkowicie zajął i utrzymał. Było około pół do 9. wieczorem, kiedy ogień na wszystkich punktach powoli milknął. Przy tym ostatnim ataku nie brakowało historycznych dla mnie granatów z pod Königgraetzu, od których mię tym razem minister v. Roon oddalił. Wszystkie wojska, które widziałem, przyjmowały mię z pełnym zapału hurra! Dokazywały one cudów waleczności przeciwko równie walecznemu nieprzyjacielowi, który bronił każdego kroku, i często zaczepnie występował, choć zawsze był odrzucony. Jaki los będzie nieprzyjaciela, który ściśnięty stoi w silnym obozie pod Metz, trudno dziś jeszcze obliczyć. Obawiam się pytać o straty i wymieniać nazwiska, ponieważ wymieniają wiele znanych mi imion, często bez zaręczenia. Twój pułk miał się bić świetnie, Waldersee ranny ciężko, ale nie śmiertelnie, jak mówią. Chciałem tu biwakować, znalazłem jednak po kilku godzinach izbę, gdzie spoczywam na sprowadzonym tu królewskim wozie dla chorych, i ponieważ nic nie wziąłem z sobą z Pont a Mousson, od 30 godzin nie rozbierałem się wcale. Dziękuję Bogu, że nam dał zwycięztwo. *Wilhelm.*

Z teatru wojny.

XXII.

Wiadomości podane w onegdajszych gazetach zagranicznych potwierdzają zupełnie nasze przypuszczenia, przed sześciu dniami zrobione, że część armji III. była pod Metz; jeśli nie brała udziału w bitwach 15 — 18, to strzegła fortecy na prawym brzegu rzeki. Posuwanie się oddziałów Kronprinza po drodze Commercy, Bar le Duc, Vitry ku Chalons, dopóki Bazaine nie został przymuszony zamknąć się w obozie oszańcowanym, było tylko rodzajem demonstracji, badaniem gruntu, nie zaś działaniem na serjo.

W obecnej chwili Niemcy mają nieco ułatwione zadanie, lecz zadanie to pozostaje zawsze bardzo trudnem do spełnienia. Kilkodniowe bitwy osłabiły do takiego stopnia ich I. i II. armję, że pozostawiwszy pod Metz i Thionville odpowiednią ilość do strzeżenia tych fortec, mogą oni stosunkowo wcale nieznaczne tylko siły rzucić w kierunku Paryża.

Rachunek najlepiej to pokaże.

Przed czterema tygodniami król miał pod ręką do 470 batalionów, i prawie takąż samą ilość szwadronów, co przy pełnym komplecie, w chwili rozpoczęcia wojny, licząc nawet kanonierów przy tysiącu pięciuset działach, najwięcej wynosić mogło około 520.000. Z tych 520 000 trzeba odliczyć najmniej część dziesiątą, to jest około 50.000 na ubyłych z przyczyny chorób, niewygód, słotnej pogody, męczących marszów; zwykle przy rozpoczęciu pierwszych kroków, słabych tego gatunku najwięcej bywa; później, gdy wytrzymalsi zostaną, mniej ich się pojawia. — Straty w 3ch pierwszych bitwach pod Wissenburgiem, Forbach i Wörth wynoszą co najmniej do 35.000 w zabitych i ranionych; Niemcy już sami do tej cyfry się przyznają, a "*Wehr Zeitung*" wiedeńska podnosi ją nawet do 50.000

My chcąc być najbliżej prawdy, umyślnie bierzemy tutaj najkorzystniejsze dla Prusaków warunki i trzymać się będziemy pierwszej liczby, tj. 35.000. Dalej idą mordercze bitwy 14—18; przez 5 dni bez ustanku walczono, z których 15. i 17. były to walki tylnej straży, gdzie po kilka dywizyj w grę tylko wchodziło. Różni różnie podają straty niemieckie w tych dniach pamiętnych. Król pisze 40.000 a ze strony Francuzów podaje 50 000. Zważywszy, że Francuzi bili się na polach oddawna im znanych, bili się w doskonałych pozycjach (pozycje ich, jak to mapa wskazuje, zawsze panowały nad pozycjami niemieckiemi) wzmocnionych rowami i zasiekami, nie podobna jest nie uznać wersji królewskiej za mylną; przychylić się raczej należy do tych zdania, którzy obliczają straty pruskie na 80 i więcej tysięcy. Same zresztą niemieckie gazety przyznają, że dużo jest takich pułków, z których tylko garstka została, a Bazaine donosi iż na polu bitwy po d. 18, leżało przez cały dzień 19. do 40.000 rannych bez żadnej opieki i pomocy, oprócz tych których ambulanse zdołały zabrać! Nie 40 więc tysięcy od 14 — 18 ubyło, lecz najmniej dwa razy tyle, t. j. około 85.009.

Policzywszy wszystkie te straty, wypada że armje króla liczące przed czterma tygodniami 520.000, dziś zaledwie mają 350.000

Lecz Prusakom idą posiłki; pierwsze dwa pułki, jakeśmy to donosili we właściwym czasie, przeszły d. 15 b. m. granicę; przypuśćmy teraz że prawdą jest co donoszą gazety berlińskie i że w tych dniach do armji królewskiej przyszło już 100000 landwery. W takim razie armja ta w obecnej chwili liczy 450.000.

Odliczając na zajęcie Alzacji i tamtejszych fortec najmniej 70.000; na opasanie Metz i strzeżenie Bazaine'a w 80000 się tam znajdującego, najmniej 200000; ogólnem jest prawidłem, że dla obsadzenia małej fortecy potrzeba wojska m i n i m u m dwa razy tyle, a przy wielkich fortecach, których rzeka nie przerzyna, minimum trzy razy tyle ile załoga wynosi. Dla oblężenia zaś dużych fortec, przerżniętych jak Metz rzeką, mających swe fortyfikacje po obu stronach; fortec, w których liczny garnizon za pomocą mostów może raptem znaczną część sił swoich przerzucić na jeden brzeg w punkt dany i pobić tam oblęgających, dla oblężenia takich fortec potrzeba nie już trzy lecz cztery razy większej siły, jak siły załogi. Więc jeśli marszałek ma 80.000, to Niemcy tam powinni zostawić przeszło 300.000. My jednakże umyślnie biorąc najkorzystniejsze warunki dla króla, przypuszczamy, że Prusacy zaniechawszy do czasu oblężenia, ograniczą się teraz na strzeżeniu fortecy i dla tego dajemy im tam cyfrę tylko 200.000, odliczając tedy 70.000 na Alzację i 200.000 na strzeżenie Bazaina, pozostanie Prusakom zaledwie 180.000 do działania, przeciw Chalons i Paryżowi.

180.000 nie zdają się nam dostateczne dla pokonania Mac-Mahona. Mac-Mahon ma teraz przy sobie oprócz swego dawniejszego korpusu już dopełnionego rezerwistami, 5 korpus de Faillego, 7 korpus Douay, 12. korpus (z Cherbourga) dowódcą którego był Trochu 13. korpus Vinoy, częścią z pułków regularnych, częścią z 4ch batalijonów złożony. Oprócz tych 5 korpusów = 16 dywizji piechoty i 5 dywizji kawalerji starego żołnierza, do Mac Mahona przyłączył się jak się zdaje korpus marszałka Canroberta; co się zaś tyczy 2 dywizyj rezerwowych jazdy (trzecia została zniszczoną pod Wörth) to z pewnością są one w Chalons.

Nie wciągając więc do rachunku korpusów 8, 9 i 10, o których piszą gazety francuskie że prawie są gotowe (składają się one z rezerwistów, z wysłużonych żołnierzy których jak wiadomo 140.000 powołano nazad do służby i z gwardzistów ruchomych), widzimy, że Mac-Mahon ma w Chalons od 18 – 20 dywizyj piechoty i 7—8 dywizyj jazdy starego żołnierza, a zatem tyle ile wszystkie trzy armje połączone, po zostawieniu w Alzacji i pod Metz 270 000, mogą mieć do działania w polu.

Prusakom wszystko nakazuje, by co najprędzej działać. Można więc przypuszczać że, w obecnej chwili, książe Frydryk znajduje się w okolicach Verdun, Kronprinz zaś z głównemi swemi siłami stara się utrzymać na wysokości Verdun, to jest stoi w Bar le Duc, wysyłając przez Vitry na lewo ku Troyes i wprost od siebie ku Chalons, mniej więcej znaczne podjazdy. Wiadomość o tych podjazdach wskazywać się zdaje, że i teraz pruscy wodzowie udali się do swego ulubionego sposobu działania dwoma massami: jedną od czoła, drugą z boku. Francuzi stoją spokojnie, jakby umyślnie swą cichą postawą chcieli zachęcić Kronprinza do tem większego oskrzydlenia. Bardzo być może że im to się uda i wtenczas posłyszemy o rozbiciu ks. Frydryka wpierw nim następca tronu zdoła zatakować bok Francuzów, lub *vice versa.*

Czem dłużej mogą Francuzi zwlekać działanie tem dla nich lepiej, bo tem większe massy mogą zgromadzić. Wyznać należy, że Prusakom na dniu 16. udało się niemałą korzyść odnieść przez zmuszenie prawego skrzydła Bazaine'a do opuszczenia drogi z Metz do Verdun. Drogę tę jak mógł najdłużej starał się Bazaine zatrzymać w swem posiadaniu, to jest zatrzymać otwartą dla spodziewanego marszałka Mac-Mahona bo uderzając w tym kierunku mogli Francuzi obiecywać sobie najświetniejsze korzyści. Mac-Mahon połączywszy się przez Verdun z Bazaine'em mógł przejść w Metz na prawy brzeg Mozelli i odciąć przez to zupełnie wszystkie wojska króla na lewym brzegu od Niemiec.

Dzisiaj zadanie to jest trudniejszem, niemniej jednak dużo jeszcze szans przedstawia do pięknych rezultatów. Zostawiając Bazaine'a w Metz, Francuzi wszystkie szanse musieli brać w rachunek, przypuszczać więc musieli i ten wypadek że Bazaine może być odciętym a komunikacja z nim przez Verdun straconą. Jeżeli więc pomimo tego zostawili Bazaine'a w Metz, to znaczy, iż byli pewni, iż przez czas walk jego z królem, zdołają zebrać tak znaczne siły, że w każdym razie pomimo straty drogi z Chalons przez Verdun do Metz, zgniotą nieprzyjaciela massami.

4. Posiedzenie sejmowe

z dnia 24. sierpnia.

(Dokończenie.)

Następnie referuje p. Gross imieniem Wydziału krajowego w sprawie udzielenia prawa poboru myta

Wydział krajowy proponuje, aby gminie Bukaczowce wspólnie z obszarem dworskim udzielić prawa pobierania myta mostowego na rzece Świerz według Iszej, t. j. najniższej klasy na lat trzy.

P. Skwarczynski wnosi, aby tę ustawę *en bloc* przyjąć. Wniosek upada.

P. Gross tłumaczy, dlaczego nie dozwolono myta na lat 5 lub 6, tylko na trzy; — oto dlatego, że będzie wypracowana normująca raz na zawsze ustawa co do udzielania myt; aby więc sejm miał wolne ręce, nie chcieliśmy go wiązać danemi przyzwoleniami, i osądziliśmy, aby udzielić je tylko na lat 3.

Przy głosowaniu przyjęty art I. Do art. II. zabiera głos p. Pełech, i stawia wniosek, że źrebięta mają być od opłaty wolne.

P. Kowalski nadaje tej poprawce następującą stylizację: „źrebięta wraz z matkami są uwolnione“, którą p. Pełech za swoją przyjmuje.

P. Gross zgodnie z wnioskodawcą stylizuje ją w ten sposób: „z wyjątkiem źrebiąt przy matkach i cieląt ssących.“

Artykuł II. przyjęto z tą zmianą, a art. III. bez dyskusji.

Do art. IV. wnosi ks. Krasicki, ażeby przejeżdżający most w celach gospodarskich byli uwolnieni, a p. Pełech, aby i miejscowi w potrzebach duchownych udający się do swego pasterza albo powracający nazad byli uwolnieni.

Pan Kamiński zwraca uwagę, że ten dodatek jest niepotrzebny, albowiem to jest zawarte w ogólnych ustawach. Wniosek Pełecha poparty.

Ks. Kulczycki i ks. Król twierdzą, że w praktyce rzecz ma się inaczej i przytaczają na to przykłady jeden z przemyskiej, drugi z tarnowskiej dyecezji.

Pan Gross zgadza się z pierwszym wnioskiem, albowiem sprawiedliwem jest, aby obszar dworski z gminą, które same budują, miały prawo żądać uwolnienia, bo nasamprzód budując, myśleli o własnych interesach, nim myśleli o obcych. Nie mogę się zgodzić, aby wniosek p. Pełecha był przyjęty, albowiem ogólne ustawy więcej nadają niż zawarte jest w jego wniosku. Co się tyczy uwag ks. Króla, to być może, że takie uchybienia pierwej się działy, jednakowoż na wezwanie c. k. namiestnictwa, które również podobne uwolnienia na rządowych drogach zaprowadziło, odpowiedzieliśmy, że się zgadzamy, aby uwolnienia jadących w celach religijnych były jak najbardziej rozszerzone. Te uchybienia dzieją się przez ludzi, którzy się chciwością powodują, a tym ustępem, jeżeli go przyjmiemy, temu nie zaradzimy, albowiem nie wiem dla czego on miałby więcej skutkować, aniżeli ustawa, która więcej zajmuje. W końcu muszę uwagę na to zwrócić, że jeżeli się nie mylę w §. 18 ustawy o omyceniu jest powiedziano, że przypadki uwolnień rezerwuje rząd dla siebie, należy więc to ekscepcjonalnie do władzy politycznej.

P. Pełech cofa swój wniosek.

Art. IV. przyjęty ze zmianą, następnie przyjęto tytuł i ustawę całą w trzeciem czytaniu.

P. Gross wnosi, aby z opuszczeniem pierwszego czytania przystąpiono do dyskusji nad pojedynczemi artykułami. Izba się zgadza.

Sprawozdawca p. G r o s s: Wydział powiatowy w Wieliczce prosi o nadanie prawa poboru myta na drodze Podgórsko-Kobierzyńskie', gdzie są dwa mosty. Ustawę przyjęto bez dyskusji w trzeciem czytanin

Rada powiatowa żywiecka o przedłużenie już w 1863 na lat 5 przez c. k. namiestnictwo udzielonego prawa poboru myta na drodze Podhorskiej i na moście, i o podwyższenie dotychczasowej taryfy, albowiem przeszło 1000 zlr. muszą być dokładano rocznie z funduszów powiatowych Wydział krajowy zgadza się na udzielenie obydwu taryf a na podwyższenie tylko taryfy mostowej. Są więc dwie ustawy. Ustawa dla drogi przyjęta bez dyskusji w drugiem i trzeciem czytaniu.

Pierwszy art. ustawy drugiej o udzielenie myta mostowego na drodze Podhorskiej w Sporyżu przyjęty.

Przy drugim artykule sprzeciwia się p. Starowiejski podwyższeniu dawnego myta czterocentowego na sześć centów, albowiem pobieranie myta jest bardzo sekujące a pod względem ekonomicznym bardzo szkodliwe.

P. Kowalski prosi o wyjaśnenia, dlaczego podniesiono myto z 4 cent na sześć.

Sprawozdawca Gross tłumaczy, że zatrzymanie tej drogi jest bardzo kosztowne, wynosi bowiem 4363 złr 55 cent., ma 90 murowanych mostów i kanałów, przytem ten powiat ma najwięcej dróg powiatowych, wydaje więc oczywiście i najwięcej na nie; w celu więc utrzymania tej drogi jest podwyższenie myta konieczne, a stanowisko p. Starowiejskiego za nadto ogólne. Z niego wychodząc należałoby myta na wszystkich drogach poznosić.

Przy głosowaniu wniosek p. Starowiejskiego upada. Artykuł II. i III. (bez dyskusji) przyjęte. Następnie przyjętą cała ustawa, w trzeciem czytaniu.

Przyjęto w 2 i 3 czytaniu ustawę o udzieleniu prawa poboru myta miasta Krosna na drodze gminnej między Krosnem a Korczynem — dalej prawa poboru myta drogowego na drodze z Ropczyc do Wielopola prowadzącej.

Następuje wybór komisji petycyjnej. do której według równocześnie powziętej uchwały ma wejść 9 członków.

M a r s z a ł e k. Tymczasem możemy przedsięwziąć wybory do Wydziału kraj.

J a n k o wnosi, aby wybór ten był odroczony, aż póki komisja w celu rozpoznania czynności Wydziału krajowego, z 5 członków złożona nie zda sprawy o tych czynnościach.

B a u m sprzeciwia się temu wnioskowi z powodu, iż jest przeciwny ustawie, która wymaga, aby sejm natychmiast przystąpił do wyboru Wydziału krajowego. Jako przewodniczący komisji wybranej do sprawozdania o czynnościach Wydziału krajowego, muszę to oświadczyć, że skoroście panowie wybrali nas do czynności tak trudnej i tak wielkiej doniosłości, nie mógłbym przyrzec, że ta czynność przed upływem kilku tygodni będzie skończoną. Gdybyśmy chcieli z wyboru Wydział krajowy czekać na sprawozdanie tej komisji, w takim razie w tej sesji sejmu nie moglibyśmy przedsięwziąć wyboru. Jestem więc przeciwny wnioskowi p. Janka.

D u n a j e w s k i. Ja również się sprzeciwiam temu wnioskowi, a to z powodów przez poprzednika mego podanych. W. Izba co do wyboru nie jest związaną, bo może wybrać tych samych albo innych. Co do wyboru tych samych posłów, nie wiem jak wysadzenie komisji może być stanowczą przeszkodą. Komisja ta jest konsekwencją nie tyle prawa, co obowiązku sejmu, przekonania się o czynnościach Wydziału krajowego. Nie wiem o tem, że Wydział krajowy miałby być pod sąd stawiony, bo w takim tylko wypadku osoby do Wydziału krajowego dotąd wchodzące, nie mogłyby być powtórnie wybrane. Jestem więc jak najmocniej przeciwny odroczeniu tak ważnej sprawy, jaką jest wybranie nowego Wydziału.

M a r s z a ł e k. Ustanowienie porządku dziennego jest rzeczą pozostawioną odpowiedzialności marszalka, dla tego wniosku p. Janka nawet pod głosowanie nie daję. Co się tyczy samej rzeczy, to jeżeli czynność tej komisji nie ma być czczą formalnością, to nie może być skończoną w tak krótkim czasie. Kraj nie może się obejść bez Wydziału krajowego.

Następuje wybór członka Wydziału krajowego z większych posiadłości. Na 35 głosów otrzymał Oktaw Pietruski 28.

Z miast został wybrany Smolka 19 głosami na 21.

Przy pierwszym wyborze do Wydziału krajowego z gmin wiejskich nie uzyskano absolutnej większości. Na 69 głosów uzyskał Gross 34, Kowalski 33, Ławrowski 2. Przy powtórnem głosowaniu otrzymał na 68 głosujących Gross głosów 35.

Posiedzenie odroczono na godzinę 5. po południu.

O ½ rozpoczęto na nowo posiedzenie. P. Jaworski ogłasza rezultat głosowania na członków komisji petycyjnej. Głosujących było 113, absolutna większość 57. Z tych otrzymali p. Rydzowski 109, p. Firlej 101, p. Huppen 97, p Kaszewko 102, p. Szczepański 80, p. Strzygocki 77, p. Hrapek 68. Reszta głosów rozstrzelona Najwięcej głosów otrzymali: Czajkowski 56, Ozarkiewicz 25. Łoś Aug. 32, Lisienicki 27, Paszkowski 22.

Następuje wybór 3 członków wydziału krajowego z całego sejmu. Podług regulaminu trzeba głosować na każdego z osobna. (Długi czas nie mogą się posłowie porozumieć, wielka część agituje za Ławrowskim, inni chcą znowu Kraińskiego)

Przy pierwszem głosowaniu oddano głosów 118, absolutna większość 60. Z tych otrzymał p. Maurycy Kraiński 95, Ławrowski 17, Baworowski 3, Skwarczyński 2, Podlewski 1. Wybrany Kraiński, co brawami przyjęto.

Przy drugiem głosowaniu oddano kartek 125, absolutna większość 63. Z tych otrzymał Ławrowski 84, Haller 20, Baworowski 10, Podlewski, Wesołowski i Smarzewski po 3, Badeni 1, Wolski 1.

Przy trzeciem głosowaniu głosowało 124, absolutna większość 63. Z tych otrzymał Haller 68, Smarzewski 24, Wesołowski 17, Baworowski 5, Podlewski 5, Kowalski 3, Wolski 1, Golejewski 1.

Następuje uzupełniający wybór dwóch członków komisji petycyjnej. Głosujących było 117; absolutna większość 59; z tych otrzymali pp. Czajkowski 76 Aug. Łoś 60.

Komisja dla Statutu miasta Lwowa donosi, iż przewodniczącym obrała p. Smolkę, referrentem p. Czajkowskiego.

Posiedzenie zamknięto o godzinie 7mej wieczór. Następne posiedzenie dzisiaj o godzinie 11tej.

Porządek dzienny:

1) Pierwsze czytanie wniosku Wydz. krajowego o organizacji służby lekarskiej w szpitalach we Lwowie i Krakowie.

2) Pierwsze czytanie wniosku p. Wolskiego w przedmiocie oddania dozoru i obsługi chorych w szpitalu lwowskim siostrom miłosierdzia.

3) Pierwsze czytanie zamknięcia rachunków na rok 1869.

4) Drugie czytanie statutu dla miasta Lwowa.

5) Wybór zastępców członków Wydziału krajowego

6) Sprawozdanie wyborów.

7) Wnioski Wydziału krajowego względem przyzwolenia do poboru myta.

KRONIKA

— **Kurjerek lwowski.** Jak się dowiadujemy, większa część profesorów tutejszej wszechnicy Niemców, stara się o przeniesienie ztąd, prawdopodobnie spowodowana do tego wskazówkami, otrzymanemi „z góry.“ Były rektor wszechnicy naszej, profesor dr. Schmitt, bawi obecnie w Wiedniu. Tak więc może nadeszła upragniona chwila zaprowadzenia ojczystego języka w najwyższym zakładzie naukowym kraju naszego!

Pocieszającą jest z drugiej strony wiadomość, iż grono profesorów Polaków wszechnicy lwowskiej zwiększy się wkrótce, gdyż właśnie dwaj rodacy nasi, którzy studja swoje akademickie ukończyli na emigracji we Francji, zamierzają habilitować się tutaj: jeden dla chemii, drugi dla mineralogii. Młoda wszechnica polska we Lwowie oprze się więc odrazu na młodych siłach, co najlepszą staje się rękojmią jej przyszłości.

Ksiądz metropolita ruski, Sembratowicz, wyjechał w niedzielę do Wiednia, wezwany tam niespodzianie, jak się domyślają, przez nuncjusza papieskiego.

Rząd udzielił z kasy państwowej nowo wyświęconym biskupom, ks. Sembratowiczowi i Hirschlerowi znaczne zaliczki na spłatę kwartalną, dla opędzenia pierwszych ich potrzeb.

Dzisiaj wieczorem dane będzie w sali ruskiego Domu Narodnego pierwsze przedstawienie ruskie pod dyrekcją p. Baczyńskiego Odegrają operetkę p. t. *Natałka Połtawka*, i komedyjkę *Która z nich?*

Wydział krajowy udzielił redakcji pisma ludowego *Dzwonek* zapomogę w kwocie 200 zł. na dalsze wydawnictwo. *Dzwonek* zasłużył na poparcie kraju. Niezmordowanie, wśród największych trudności i ofiar redakcji, niesie on słowo oświaty i miłości kraju do wiejskiej zagrody.

— **Mianowania.** Pp. Adolf Sohanek, Józef Harasymowicz i Emil Cossa, ukończeni słuchacze praw, mianowani prowizorycznymi adjunktami konceptowymi.

— **Spis zmarłych we Lwowie** do 24 sierpnia. Wencel Wabek, muzyk. lat 63, na krwiotok płuc. Rozalia Twardochleb, zarobnica, lat 58, na gruźlicę. Marja Bzdęga, zarobnica, lat 42, na dychawicę. Walenty Żurowski, zarobnik, lat 50, na dychawicę. Amalia Gelięzek, modniarka, lat 28, na epilepsję Karolina Dobrucka, zarobnica, lat 57, na rozdęcie płuc. Ludwika Nastorowicz, zarobnica, lat 60, na rozdęcie płuc. Frydryk Iwakowski, zarobnik, lat 65, na zapalenie płuc.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 25. sierpnia br. o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej.

Na porządku dziennym: 1) Wnioski sekcji III. względem podwyższenia wynagrodzenia dla przedsiębiorcy dostawy kamienia z gór Ratyńskich. Sprawozd. radny p. Slaski. 2) Wnioski sekcji II. względem uzupełnienia komisji dla publicznego oświetlenia gazowego. Sprawozd. radny p dr. Czemeryński. 3) Wybór 5 członków do komisji zawiadującej funduszami śp. Gosiewskiego. Sprawozd. radny p. Wild. 4) Sprawy zaległe z ostatniego posiedzenia.

— **W Tarnowie** w hotelu zwanym „londyńskim,“ d 20. bm. w jednym z pokoi pierwszego piętra, zapadła się podłoga z częścią ściany, piecem, i wszystkiem co się tam znajdowało — oprócz, szczęściem lokatora i jego gości, zajętych właśnie podówczas rozmową.

— **Szczere słowo w kwestji oświaty.** Że o ś w i a t a i d o b r o b y t l u d u są dziś głównem dla wszystkich kraj kochających obywateli Galicji zadaniem, o tem pewnie żaden myślący człowiek wątpić nie będzie.

Przekonany o wielkiej ważności tego celu, lubo jako warszawianin i emigrant w r 1831 zdala żyję od tej części Polski, na którą się dziś nasze oczy zwracają, i której serca nasze najżywsze niosą życzenia, pragnę i ja grosz mój wdowi przynieść jej w ofierze.

A że pojedyncze usiłowania słabe tylko wydają owoce (jak się przekonałem z ofiary mych 25 książeczek dla klas pracujących, o które się z Galicji, z W. Ks. Poznańskiego, z Saksonii, z Szwajcarji i z Ameryki, od marca aż potąd tylko 35 Towarzystw przemysłowców, rękodzielników i bratniej pomocy zgłosiło), postanowiłem wywołać zbiorowe w tym celu działanie, w sposób następujący.

„Zamierzam ofiarować Galicji, na użytek publiczny; *100 egzemplarzy* mych 25 książeczek dla klas pracujących polskich,“ i niniejszem usilnie proszę, tak Prześwietne władze: Radę szkolną, c. k. Towarzystwo gospodarskie, Towarzystwo pedagogiczne, wszystkie pisma publiczne galicyjskie jak i tych szanownych obywateli tego kraju, których arcyważna kwestja oświaty szczerze obchodzi, aby raczyli objawić swoje zdania, czy to przez pisma publiczne (coby i dla kwestji oświaty w ogóle mogło być może z korzyścią), czy w liście do mnie nadesłanym: „w jaki sposób te 100 egzemplarzy mych 25 książeczek mogłyby z najlepszym skutkiem być rozdane w Galicji?“

Jeżeli ta prośba moja pomyślny skutek wywoła, zajmę się obmyśleniem środków przez jakie propagandę tę umysłową na większą skalę szerzyć by można. Jestem tylko ubogim z uczciwej pracy z trudnością utrzymującym się emigrantem, ale s p r a w i e n a r o d o w e j, której oświata jest zdaniem mojem jedną z głównych podstaw, jak niegdyś orężem tak od lat wielu piórem służę, i wiernie chcę służyć aż do ostatniego tchu mojego życia. Tak mi Boże dopomóż!

Berlin, d. 21. sierpnia 1870.

24. Leipziger Strasse.

Karol Forster,

były major sztabu głównego wojsk Pols.

— **W całej Irlandji** wiadomości o powodzeniach armii francuzkiej pod Metz wywołały objawy niezmiernego uniesienia.

— **Na rannych Francuzów** złożył p. Jankiel Rozenblum utrzymujący kantor wymiany w Krakowie, na ręce redakcji *Kraju* 40 franków w złocie.

— **Z Oświęcima** piszą do *Kraju*, że pojawiają się tam często pociągi pruskie umajone wieńcami, ozdobione chorągwiami i t p. Żeby zapobiedz awanturom, na które zanosiło się ze strony zniecierpliwionej takiemi manifestacjami ludności, policja oświęcimska wezwała Prusaków, by demonstracyjne godła pozdejmowali, a gdy nie usłuchali tego wezwania, pozdejmowano je siłą i złożono w magistracie. Było też w Oświęcimie kilka bójek z Prusakami, którzy się tam impertynencko zachowują.

— **Ogłoszenie.** Wpis uczniów do c. k. gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie rozpoczyna się z dniem 29. sierpnia i trwa trzy dni; późniejsze zgłaszania się, mianowicie po 15. września podpadną trudnościom, wynikającym z prawdopodobnego przepełnienia klas. Dnia 1. września i w dniach następnych będą się odbywały egzamina wstępne z uczniami, wpisanymi do I. klasy; każdy uczeń tak publiczny jak prywatny obowiązany jest do składania tych egzaminów, chyba. że zostanie od nich uwolniony za okazaniem świadectwa postępu celującego.

Prywatyści tak dawni jak nowi winni wpisać się ponownie. Szczegóły o egzaminach wstępnych, prywatnych poprawczych, jako też formalności, wymagane przy wpisie, ogłoszone będą na czarnej tablicy w zabudowaniu gimnazjalnem.

Dyrekcja c. k. gimnazjum Franciszka Józefa.

Lwów dnia 22 sierpnia 1870.

— **Oszustwo** firmie J. C. Sothena w Wiedniu przez niemieckie dzienniki przypisywane, odwołują również te dzienniki jako pogłoskę lub oszczerstwo zupełnie niesłusznie, rzuconą na wspomnianą firmę bankierską.

— **Podziękowanie.** Wydział stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazda“ składa niniejszem publiczne podziękowanie paniom, które zajęły się zebraniem fantów, tudzież rozsprzedażą losów loterji fantowej, urządzonej na korzyść stowarzyszenia podczas zabawy ogrodowej w d. 14. sierpnia br. Znaczna kwota, jaka po opędzeniu wszystkich wydatków do kasy wpłynęła, przekonuje najlepiej, jak życzliwą jest publiczność lwowska rozwojowi stowarzyszenia; cała jednak zasługa tego, że fundusze nasze w ten sposób zasilone być mogły, należy wyłącznie tym paniom, które nie szczędząc trudów raczyły zająć się najgorliwiej loterją i tak świetny osiągnęły rezultat.

Z Wydziału Stowarzyszenia „Gwiazda“

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń dnia 8. sierpnia Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 1756, węgierskich 733, reszta z innych niemieckich prowincyj, razem 25 5 wołów. Cena zaraz z rana była dobra, płacono za stajenne woły 34 do 34½, ctn. Później szło gorzej o 1 złr. na cetnarze niżej. Paszone woły Besarabskie 32 do 32½, są tego lata liche, około 100 wołów najlepszych stajennych zostało niesprzedanych, około 15 let. pasz. dawano rano 34½, później 33½, złr.

J. Krzysztofowicz.

Caffé Stierböck, Leopoldstadt.

Lwów d. 22. sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe *Gaz Lwow.*) W ostatnim tygodniu padał deszcz bardzo często. Ponieważ dotąd jeszcze nawet pszenica nie jest z pola zebraną więc deszcz ten wpływa niepomyślnie na koniec żniwa. Najwięcej na tem ucierpieć musiały kartofle a w miejscach wilgotnych już teraz psuć się zaczynają. Ceny frachtu zawsze jeszcze są wysokie.

Ruch w handlu towarowym ożywił się trochę w ostatnich ośmiu dniach. Przywieziono do Galicji wielką ilość kawy i innych artykułów kolonialnych, gdyż kupcy nie przewidując rychłego powrotu sytuacji pokojowej chcą się dobrze zaopatrzyć. Z manufaktów przysłały austrjackie fabryki do Galicji wielką ilość tak zwanych towarów sezonowych. Do Lwowa przybyło 200 skrzyń tych towarów. Znaczną ilość tych towarów odsyłają ztąd do księztw naddunajskich, gdzie ruch handlowy od czasu otwarcia kolei do Jass nadzwyczajnie wzrasta. Do Prus wysłano i w tym tygodniu wielką ilość wiktuałów a mianowicie jaj i masła. Ruch handlowy wzmógł się mianowicie w prowincjach zachodnich. I tak z Czech wywożą niesłychaną ilość mąki i szynek do Prus zachodnich a względnie na teatr wojny. Ponieważ Galicja obfituje w ten ostatni artykuł, więc spodziewać się można i u nas wzrostu ruchu handlowego w tej gałęzi. — Handel naftą ożywił się nadzwyczajnie w Borysławiu. Jestto także skutek dzisiejszej wojny, która wstrzymała przywóz nafty z Ameryki. Ceny nafty trzymają się na jednym stopniu, za cetnar 42—45° nafty płacą 15—16 złr. — Także i w handlu drzewem nastąpił w skutek wybuchu wojny ruch daleko żywszy. Prusy zakupują wiele drzewa dla swej marynarki. Pod Przemyślem zamierza konsorcjum założyć fabrykę do przędzenia lnu. Maszyny do tego potrzebne sprowadzono już na miejsce.

W handlu zbożowym ruch ograniczył się w ostatnim tygodniu tylko na potrzeby domowe. Tylko owies i żyto stanowiły wyjątek. Prusy kupowały oba te artykuły w znacznej ilości a mianowicie owies. O żniwach dotąd jeszcze nie można twierdzić coś stanowczego. Skonstatować tylko należy, że żniwo jeszcze nieukończone, mianowicie we wschodniej Galicji, i że powołanie urlopników pod tym względem niekorzystnie wpływa, gdyż odrywa od pracy siły robocze. To pewna jednakże, że żniwa nie wypadną świetnie jeżeli dnie odtąd nie będą ciągle pogodne. Loco Lwów ceny były następujące: pszenica 170 fnt. 7.50 — 8 20., jęczmień 140 fnt, 4.80., żyto 160 fnt., 4.35, owies 100 fnt. 3,60.

Bydła rzeźnego i opasowego przywieziono w ostatnim tygodniu do Lwowa koleją lwowsko-czerniowiecką 1600 sztuk, i odwieziono je zaraz dalej do Oświęcima. Z tutejszego targu odstawiono na kolej 541 wołów.

Wyciąg z Dziennika urzędowego Gazety Lwowskiej z d. 20. sierpnia z nr. 189.

Edykta. Sąd kraj. w Krakowie dtto 28. lipca do l. 11884, zawiadamia p. Franciszka Cieszewskiego o pozwie p. Wincentego Ramasseter na zapłacenie sumy 887 złr. 65 cent. a. w. Termin do ustnej obrony naznacza się na dzień 28. września b. r. Kur. dr. Markiewicz z zastępstwem adw. dra Rappaporta. Sąd kraj. we Lwowie dtto 16 lipca do l. 30245 uwiadamia p. Leopolda Maks. Baczewskiego, iż na żądanie p. Franciszka Grenzingera poleca mu się, by prenotację prawa najmu dla niego na real. l. 233 m. ciężącego do 14 dni usprawiedliwił. Kur. p. adw. dr. Rechen z zastępstwem p. adw. Malego.

Obwieszczenia. Krajowa dyrekcja skarbu dtto 10. sierpnia do l. 32883 ogłasza licytację przez pisemne oferty, celem wydzierżawienia prawa wyłącznie dobrom Kałuskim przysługującego wyrobu i wyszynku wódki i miodu na czas od 1. listopada do końca grudnia 1873 za ogólną sumę 15 650 złr. 52 cent. Dalej dtto 15. sierpnia do l. 35.476 ogłasza się konkurencją w celu obsadzenia głównej trafiki tytoniu w Wojniczu w Bireckim powiecie w drodze pisemnych ofert do 6. września b. r. Bliższe warunki licytacyjne: wykaz dochodów tej trafiki przejrzeć można w powiatowej dyrekcji w Tarnowie.

Konkurs. Krajowa dyrekcja skarbowa dtto 8 sierpnia d. l. 35.784 rozpisuje konkurs na posadę poborcy podatkowego III. klasy z płacą roczną 1000 złr., a ewentualnie posady kontrolora I. II. i III. tudzież posady oficjała I. II i III. klasy przy krajowych urzędach podatkowych z obowiązkiem złożenia kaucji w wysokości płacy etatowej. Termin do trzech tygodni.

Ostatnie wiadomości.

Donoszą nam, że minister prezydent, p. Alfred Potocki, pisał do wyborców dworskich obwodu stryjskiego, aby (w miejsce ks. J. Czartoryskiego, który przyjął wybór w Krakowskiem) wybrali p. Koźmiana, którego właśni dawni wyborcy porzucili. Wątpimy, aby szlachta stryjska chwytała za padałkami politycznemi.

Poseł Pfeiffer (jeden z sekretarzy sejmowych), jak słyszymy iż wczoraj rano zwracał właśnie uwagę ks. marszałka, że większość Izby jest za nagłością wniosku p. Wolskiego. Gdy drugi sekretarz, p. Bartoszewski zajęty był pisaniem, a trzeciego i czwartego nie było przy boku ks marszałka, więc nie biuro sejmowe, ale sam ks. marszałek zadecydował, że większość jest przeciw wnioskowi p. Wolskiego.

W Wiedniu ma się zanosić na zupełną zmianę gabinetu. Miejsce niedołężnego hr. Beusta, którego zatargi z ministrem wojny ciągle się wzmagają, ma zająć hr. Andrassy; a miejsce p. Potockiego ma zająć albo arcyksiążę Rainer albo hr Meran (kuzyn cesarski). Wypadki w niektórych sejmach z d. 22. zaniepokoiły mocno w Wiedniu W Bregencji biskup Amberg nie chciał złożyć przepisanego konstytucją przyrzeczenia Mianowany wicemarszałkiem sejmu tyrolskiego dr. Rapp, za namową większości sejmowej, nie przyjął tej godności. Komisja konstytucyjna sejmu niższo-austrjackiego uchwaliła mesaż cesarski przyjąć do wiadomości, ale z motywami, niebardzo przyjemnemi dla rządu. Historyczna szlachta czeska miała w Wiedniu przyrzec (a nawet kilku deklarantów), że sejm czeski obeszle Radę państwa, ale centraliści się obawiają, że to tylko podstęp, aby uzyskać poparcie przy wyborach.

Nowa Presse donosi, że według tego, co obiega w kołach czeskich, p. Potocki przyrzekł szlachcie historycznej, że byleby Czesi, choć z zastrzeżeniem, obesłali Radę państwa, rząd uzna czeskie prawo polityczne, przygotuje koronację cesarza na króla czeskiego, i sejm wkrótce zwoła ponownie do dalszych obrad. W związku z tem stoi powołanie kard. Schwarzenberga z Pragi do Wiednia. *Tagblatt* zapewnia, że rząd wszystko gotów zrobić, byle dla załatwienia żądań ministra wojny przywieść do skutku zebranie się delegacyj. Tymczasem pp. Grocholski i ks. L. Sapieha nawet koncesyj administracyjnych nie uznali za dobre wytargować!!!

Popłoch w kołach węgierskich, które nalegały na ścisłą neutralność, jest ogromny. *Pesti Naplo*, który niedawno ministrowi wojny zarzucał prawie zdradę stanu za złe zaopatrzenie armii, zaklina teraz Polaków, Czechów i Niemców, aby się jednoczyli do ratowania państwa. Jak widzimy z *Morgenpost*, już i Niemcy wiedeńscy zaczynają się trwożyć na widok przewagi Prus.

P o d S z t r a s b u r g i e m ż l e s i ę N i e m c o m p o w o d z i. Pruski jenerał Beyer, który z dywizją badeńską rozpoczął oblężenie, musiał ustąpić (i bawi teraz w Wiedniu na wakacjach); ale i następca jego, jen. Werder zostaje odwołany, gdyż telegram z Karlsruhe donosi, że kierowanie oblężeniem Sztrasburga poruczono jen. Mertensowi, który szturmował w r. 1864 Dypel w Szlezwiku, i pod Sztrasburgiem będzie cały korpus zgromadzony.

Jaki zapał ogarnął Francję, dość przytoczyć, że sławna Wandea postanowiła postawić 50 000 ochotników, którzy za kilka dni mają przybyć do Chalons.

Książę Orłow, dyplomata moskiewski, miał już przybyć do Paryża.

Między pismami moskiewskiemi a pruskiemi toczy się namiętna walka

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Petersburg d. 24. sierpnia. *Journ. de St. Petersbourg* pisze, iż niedokładną jest wiadomość, podana przez *Independance Belge*, o porozumieniu między Anglią a Moskwą, aby nie dopuścić zaboru ziem francuskich. Chociaż Moskwa nie życzy sobie takiego zaboru, to jednak obecnie nie istnieje jeszcze w tej sprawie porozumienie czy umowa między nią a Anglią.

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 24. sierpnia 1870,

godzina 2 min. — popołudniu.

Wiedeń. Akcje banku franko-austr. 92.50. Akcje kredytowe węg. 72.— Anglo-austrjac. 216.50. Kolej Nadcis. 217.—. Akcje Karola Ludwika 231.—. Kolej siedmiogrodzka 158.50. Kolej połudn. 193.50. Bank bud. —.—. Kolej państwowa 347.—. Kolej cesarzowy Elżbiety .—.— Napoleondor —.— Kolej wschodnia 152.—. północna 198.— Kolej Rudolfa 153.—. Kolej węg.-wschodnia 83.50. Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 71.75. Losy 1864 r. 113.—. Usposobienie mdłe.

Przyjechali do Lwowa d. 24. sierpnia.

Hotel Żorża: Grzegorz ks. Balsche z Bukaresztu, Jerzy ks. Lubomirski z Krakowca, Mikołaj Burgeli z Jass, Grzegorz Thorene z Multan, Walerjan Ustrzycki z Zamiechowa, dr. August Voigt z Wiednia.

Hotel Angielski: Wiktor hr. Baworowski z Strusowa, Dawid Lityński z Roman, Rudol Lisowski z Jaksmanicy, Józef Pruszyński z Pomorzan, Wilhelm Rosenbach z Przemyśla, Franciszek Jabłonowski z Wierzchnic.

Hotel Europejski: Bolesław Papara z Batiatycz, Emilian Bóbr z Królestwa, Leopold Landesberg z Warszawy.

Hotel Kuhna: Karol Bartoszewski z Turki.

Hotel Krakowski: Vasili Aleksandri z Multan.

Lwów, z Izby handlowej dnia 24. sierpnia.

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
II. Akcje za sztukę		
Kolei gal. Karola Ludwika	236 00	237 00
„ Lwow.-Czern. Jassy	192 00	193 00
Banku hip. gal. z wpł. 50%	104 00	000 00
„ krajow. z wpł. 40%	00 00	72 00
II. Listy zast. za 100 zł.		
Tow. kred. gal. 5% w. a.	78 50	79 25
Tow. kred. gal. 4% w. a.	70 25	71 25
Banku hipot. gal. 6%	87 25	88 00
Gal. zakł. kred. włość.	00 00	90 50
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic.	70 50	71 25
Poż. głod. z r. 1866 po 7%	00 00	100 00
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 85	5 93
Dukat cesarski	5 90	5 96
Napoleondor	9 96	10 02
Pół imperjał rosyjski	10 00	10 12
Rubel rosyjski srebrny	1 90	1 96
Rubel rosyjski papierowy	1 52	1 53
Pruskie bilety kasowe	1 83	1 85
Srebro	123 00	124 00
Wiedeń d. 22. sierpnia.		
Papiery państ. austr.		
5% renta austr. w. a.	56 25	56 50
„ „ „ srebrem	65 75	65 00
Pożyczka ost. z r. 1839.	229 00	231 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Pożyczka lot. r. z r. 1854	82 50	83 50
„ „ 1860	91 25	91 75
„ „ 1864	115 75	116 25
„ podatk. z r. 1861	98 50	100 00
Listy zastawne d. men.	121 50	122 50
Oblig. indemniz. galic.	75 00	75 50
„ „ bukow.	70 75	71 5
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackie	228 50	228 50
Centralny bank	00 00	00 00
Kredytowy zakład	251 00	251 50
Franko-Austrjackie	95 50	96 00
Galic. dla handlu i przem.	00 00	00 00
Generalbank	68 00	69 00
Hipoteczny bank galicyjski	00 00	00 00
Krajowy bank galicyjski	00 00	00 00
Narodowy bank austrjacki	698 00	701 00
Vereinsbank	89 00	92 0
Akcje przemysłowe.		
Budownicz. Towarz. austr.	55 25	55 75
Borysł. Petrol. Comp.	00 00	00 00
Forstpr. Hand. Gesell.	20 50	21 00
Akcje kolejowe.		
Alföldzka	163 00	165 00
Karola Ludwika	241 00	241 50
Północna Ferdynanda	2010 00	2030 00
Franciszka Józefa	181 00	189 30

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Lwowsko-Czerniow. Jassy	95 00	195 00
Rudolfa	157 50	158 50
Siedmiogrodzka	163 00	164 00
Staatsbahn	355 00	357 00
Południowa	193 25	193 75
Tramway wied.	164 50	165 00
Węgierska północno wschod.	155 00	156 00
„ północna	155 00	156 00
„ wschodnia	86 50	87 00
Listy zastawne.		
Galic. bank hipoteczny 6%	85 00	00 00
Bank włościańsk. galicyjski	8 00	86 00
Tow. kred. ziem. gal. 4%	69 00	00 00
„ „ „ „ 5%	78 00	00 00
Bank nar. austr. 5% m. k.	96 00	96 50
Bank nar. austr. 5% w. a.	91 50	92 00
Bodencredit w srebrze 5%	105 50	106 50
Bodencredit w. a 5%	87 00	88 0
Kol. obl. z pier. 5%		
(wol. od p. d., prc. srebr.)		
Alföldzka kolej	87 50	88 00
Ferdynanda północna	85 50	86 50
Karola Ludwika dawn.	99 50	100 50
„ „ z r. 1867	96 00	97 00
Lwow.-Czern.-Jas. z r. 1867	90 00	91 00
„ „ „ z III. em.	86 75	87 25
Rudolfa	90 00	91 00

	płacą zł. wal. a.	żądają zł. wal. a.
Siedmiogrodzkiej	88 00	89 00
Południowej kolei	113 00	114 00
Państwowej kolei	135 00	137 00
(10% podat. pret. srebr.)		
Czeska zachodnia	90 50	91 50
Elżbiety nowa	00 00	00 00
(10% podat., prct. w. a.)		
Elżbiety dawne	91 00	92 00
Ferdynanda północn. m. k.	85 50	86 50
„ „ w. a.	00 00	00 00
Papiery loteryjne		
Losy Zakładu kredytowego	153 00	154 00
„ Rudolfa	14 00	15 00
„ Stanisławowskie	23 00	25 00
„ Keglevich	14 00	16 00
„ hr. Palfy	27 00	31 00
„ ks. Salm	35 00	38 00
„ hr. St. Genois	27 00	31 00
„ ks. Windischgrätz.	18 0	20 00
„ hr. Waldstein	18 00	20 00
„ ks. Klary	32 00	36 00
Dewizy (3-miesięczne.)		
Hamburg 100 mark. b.	92 00	92 25
Paryż 100 frank.	49 10	49 75
Londyn 10 ft. s ter.	124 50	124 75
Frankf. 100 zł. pł. w p. N.	104 50	105 00

Wydawca: Teofil Szumski. Właściciel i redaktor odpowiedzialny: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby